

Wielo Sobota. Zwyczaje wielkanocne na Śląsku Cieszyńskim

Data publikacji: 19.04.2025 10:00

Dlaczego gospodarze w tym dniu uderzali w ule? Jakie potrawy sporządzano w Wielką Sobotę na Śląsku Cieszyńskim? Po co wieszano na drzewie garnek z kapustą? Kiedy na ziemi cieszyńskiej pojawiła się święconka? Odpowiedź na te i inne pytania znajdziecie w artykule poniżej.



W Wielką Sobotę gospodynie piekły murzina, fot. arc.ox.pl

Wielko lub Bioło Sobota

Na Śląsku Cieszyńskim Wielka Sobota zwie się Wielo lub Bioło Sobota.

Tego dnia życie kościelne wycisza się. Przy Grobie Pańskim, gdzie jest złożony Najświętszy Sakrament wartę pełnią strażacy, harcerze czy ministranci. Tego dnia nie odprawia się Mszy św., to czas żałoby, pokuty i oczekiwania na zmartwychwstanie. Dopiero wieczorem, wraz z liturgią Wigilii Paschalnej, świątynie napęniają się światłem i radością. Wówczas święci się wodę, ogień i paschał — ozdobną świecę, symbol Zmartwychwstałego.

Święconka? Dopiero od niedawna

Choć trudno dziś wyobrazić sobie Wielką Sobotę bez koszyczka pełnego święconych pokarmów, na Śląsku Cieszyńskim ten zwyczaj pojawił się dopiero w drugiej połowie XX wieku.

„[...] Pojawienie się go w tak bardzo rozbudowanej formie nastąpiło głównie w czasach współczesnych” – zauważa Małgorzata Kiereś w książce *Doroczna obrzędowość w społeczności zróżnicowanych religijnie na pograniczu polsko-czesko-słowackim*. Wcześniej święconka była właściwie nieznana, zwłaszcza wśród ewangelików i górali beskidzkich.

Baby, jajka i śledź na sznurze. I król stołu - Murzin

Wielka Sobota to dzień gospodarskich prac i ostatnich przygotowań do Wielkiej Nocy. Gospodynie piekły wielkie, lukrowane baby i przygotowywały zawartość święconki, dziewczęta malowały jajka lub wydrapywały wzory na skorupkach zanurzonych wcześniej w wosku. Z kolei rano, gdy tylko „obudziły się dzwony”, gospodarze udawali się do pasiek, by „obudzić” pszczoły, a gospodynie do sadu — potrząsały drzewkami, by pobudzić je do życia. W Wiśle istniał też zwyczaj inscenizowanego dialogu przy drzewie — jeden chłopiec groził mu siekierą, drugi powstrzymywał go, co miało skłonić drzewo do urodzaju.

Była też pora na rozliczenie się z postnymi potrawami. Rano dokonywano symbolicznego „pogrzebu żuru i powieszenia śledzia”. Śledź z tektury lub drewna wieszany był na drzewie, a żur – zakopywany lub wylewany przed domem. Był to ludowy sposób na pożegnanie długiego postu.

W tym dniu kończył się post, którego symbolem była kiszona kapusta, stąd w Łomnej Dolnej wieszano ją w garnku na gruszy, do którego był przywiązany sznurek. Pociągano za niego oblewano zawartością garnka tego, kto pod nim stał. [K.D. Kadłubiec,

Nie mogło być świąt na Śląsku Cieszyńskim bez „murzina” – specjalnego ciasta na słono:

Pieczono też ciasto obrzędowe, nazywane od Cieszyna na południe murziny, na północ zaś szołdróm (od Olbrachcic, Datyń Dolnych po Orłową), pecynkym Skrzeczorń, Wierznichowice, Kopytów, Szonychel, Markłowice

Dolne), plecownikym (Pietwałd z okolicą). Krótko mówiąc, chodziło o ciasto chlebowe z zapiekaną kiełbasą, szynką, jednak ten zestaw składników był nieraz modyfikowany według miejscowej czy rodzinnej tradycji. W Istebnej był popularny tzw. brutfaniok, czyli placek z grubo mielonej mąki szennej, znany na całym Śląsku Cieszyńskim, jednak nie mający charakteru ciasta wielkanocnego. Wszędzie też pieczono baranki z ciasta biszkoptowego, wystawiane w oknach z czerwoną wstążką koło szyi. [Karol D. Kadłubiec, Mały Leksykon Kultury Ludowej Śląska Cieszyńskiego.]

Ognie sobótki i bezsenna noc

Choć wieczorna liturgia Wigilii Paschalnej należy już formalnie do Niedzieli Wielkanocnej, to właśnie w Wielką Sobotę po zmroku świętuje się przejście ze śmierci do życia. Według teologii rzymsko-katolickiej noc ta jest przejściem ze śmierci do życia — samo hebrajskie słowo ‘pesach’ oznacza właśnie ‘przejście’. W kościołach rozbrzmiewa radosne „Alleluja”, a poświęcony zostaje paschał – znak zwycięstwa światła nad ciemnością.

W wielu parafiach odbywa się wtedy nocne czuwanie, nazywane bezsenną nocą – czas refleksji i duchowego przebudzenia. Towarzyszą mu niekiedy dawne ogniska, które mają pogański rodowód, lecz zostały włączone do chrześcijańskiego rytuału. Niekiedy w ogniu płonęła kukła Judasza — symbol zdrady, zła i niezgody.

Sobótką (wspólna nazwa dla ognisk w Noc Kupały, w noc świętojańską, wigilii św. Piotra i Pawła, ognisk w Zielone Świątki i w Wielką Sobotę) na ziemiach polskich ma korzenie pogańskie, zwyczaje związane z ogniem są wspólne dla wielu kultur od rzymskiej poprzez celtycką po wschodnią i stopniowo zostały zasymilowane na potrzeby chrześcijańskie.

[...] pod wieczór palono koło kościołów katolickich Judosza, uosobienie zła, w postaci drewna bukowego lub kukły (Jaworzynka). Na ogniu tym zaś opalano palmy. Z których gospodarz przygotowywał krzyżyki wtykane w rogi pól w następnym dniu [...]. W chałupach istebniańskich opalone palmy wtykano w drzwi chlewów, chroniąc je przed złodziejami” – pisze Karol D. Kadłubiec w *Małym Leksykonie Kultury Ludowej Śląska Cieszyńskiego*.